




RENATA RYBA

 <https://orcid.org/0000-0003-0415-3015>

Uniwersytet Śląski w Katowicach
Katowice

Opinie na temat rządów w Rzeczypospolitej z perspektywy zabezpieczenia ludności przed plagą jasyru – w wypowiedziach wybranych pamiętnikarzy siedemnastego stulecia

Opinions of governments in the Polish–Lithuanian Commonwealth from
the point of view of protecting the population against the plague of
Tatar captivity – based on statements by selected memoirists of the 17th century

Abstract: The research so far has failed to notice that for 17th century memoirists, the state's ability to defend its citizens against Tatar captivity was an important criterion for the assessment of the government's effectiveness. In fact, in Poland at that time, Tatar raids were a serious problem. The Tatars would kidnap inhabitants of the south-eastern borderlands on a mass scale. This is why Polish memoirists at that time reflected on how the government coped when it came to limiting this threat. The author focused precisely on the documentalists' assessment of the government's actions to protect its subjects against captivity. On the basis of a historical and literary analysis, it can be concluded from the memoirists' statements selected in terms of their subject matter that these judgments were most often critical. The aspects outlined here are ones that failed to draw the attention of researchers studying Old Polish literature; they may also serve as a source for historical and cultural observations.

Keywords: Old Polish memoirs, Tatars, captivity

W księdze *O wojnie* będącej częścią słynnego traktatu *Rozważania o poprawie Rzeczypospolitej* Andrzej Frycz Modrzewski domagał się pilnego i konsekwentnie realizowanego wzmocnienia obrony polskich granic, zwłaszcza strefy południowo-wschodniej – zagrożonej ze strony Turków, a przede wszystkim Tatarów (Frycz Modrzewski 1953, 305). Potrzebę budowania

różnego typu obwarowań, zwiększenia liczby żołnierzy reformator uzasadniał, zresztą jako zwolennik koncepcji wojny sprawiedliwej (obronnej – jedynej dozwolonej i słusznej) (Korolko 1991, 578), względami prewencyjnymi: koniecznością odstraszenia tych sąsiadów, którzy napadają na ziemie polskie w celach rabunkowych. Renesansowy publicysta posłużył się tu przykładem Tatarów, zwracając przy tym uwagę nie tyle na rangę wroga, ile na jego szczególną natarczywość: „gdyby szło o odparcie pomniejszego najazdu (takiego, jak na owe coroczne tatarskie), wyruszałaby tylko jakaś ich część [wojsk – R.R.]” (Frycz Modrzewski 1953, 341); i w innym miejscu: „To jest nasz stały nieprzyjaciel [Tatar – R.R.]” (Frycz Modrzewski 1953, 339).

Specyfiką napadów tatarskich było to, że dla poddanych chana bardzo cenną zdobycz stanowili ludzie. I to nie tylko żołnierze, którzy popadali w niewolę na skutek działań wojennych. Tatarzy przede wszystkim permanentnie wyprawiali się do Polski, by zagarnąć w jasyr ludność cywilną, tak chłopów, jak i szlachtę zamieszkującą zwłaszcza południowo-wschodnie obszary Rzeczypospolitej (choć zdarzało się, że najeźdźcy docierali daleko w głąb państwa polskiego).

Rzecz jasna porwanie ludzi stanowiło poważny problem demograficzny, ekonomiczny, humanitarny – niewątpliwie destabilizowało to rozwój kresów. Zjawisko było tym bardziej dotkliwe, że przybierało duże rozmiary, miało wręcz masowy charakter. Świadczą już o tym średniowieczne zapiski rocznikarskie, odnoszące się do najwcześniejszych napaści tatarskich na ziemię polskie. I tak w *Roczniku kapitulnym krakowskim* znalazła się wiadomość dotycząca drugiego w trzynastym wieku (1259 rok) najazdu wroga ze Wschodu i wiążących się z tym konsekwencji: „zabili wielu ludzi, wielu zaś jeńców i ogromne lupy uprowadzili ze sobą” (Urbański 2007, 240). W odniesieniu do napadu z 1287 roku podobna notatka znalazła się w *Roczniku świętokrzyskim*: „(...) Tatarzy, przybywszy po raz trzeci, spustoszyli Kraków, Sieradz, a potem Sandomierz i wielu ludzi uprowadzili w niewolę” (Urbański 2007, 259). Z kolei w szesnastym stuleciu Maciej z Miechowa w swoim bestsellerowym dziele o dwu Sarmacjach (Pelc 1994, 77), opisując trzynastowieczne wydarzenia, podawał konkretne, choć nieostateczne, liczby: Tatarzy „z wielkim plonem ludu i bydła odjechali. A dzieląc się u miasta Władymirza ruskiego, naleźli liczbę dwadzieścia i jeden tysięcy samych dziewczek, okrom inszych mężatek i niewiast. Stądże może być pobaczona liczba inszego ludu” (Maciej z Miechowa 2016, 70).

Także ponad wiek później, w różnych przekazach pisanych pojawiają się informacje pokazujące, na jak wielką skalę odbywał się tatarski proceder po-

rywania w jasyr. Między innymi Wojciech Miaskowski w diariuszu z poselstwa do Turcji w 1640 roku zanotował pod datą 28 maja swoje obserwacje ze stolicy państwa Porty: „Więźniów naszych dwa okręty przyszły z Krymu, jeden z Kaffy, drugi z Kozłowa, co Tatarowie *in februario* w Ukrainie wzięli” (Miaskowski 1985, 70). Natomiast Janusz Pajewski, współczesny znawca stosunków polsko-turecko-tatarskich, posłużył się cennymi dla naszych rozważań danymi, które zostały uzyskane na podstawie przekazów Jana Sobieskiego. Otóż podczas najazdu w 1667 roku, naznaczonego bitwą pod Podhajcami, Tatarzy, według obliczeń przyszłego króla, tylko w jego dobrach zabili i uprowadzili trzydzieści tysięcy ludzi (Pajewski 2003, 126). Jak konstatuje historyk „była to niewątpliwie przesada, ale (...) liczba zabitych i wziętych do niewoli musiała być znaczna” (Pajewski 2003, 126). O rozmiarach zjawiska porwania ludzi można wnioskować na podstawie liczby uwolnionych przez wojsko polskie z rąk grabieżców. Znow hetman Sobieski oszacował, że na skutek obronnej wyprawy na czambuły jesienią 1672 roku oswobodzono czterdzieści cztery tysiące osób prowadzonych do niewoli (Pajewski 2003, 143). Oczywiście zakres szkód demograficznych, według Dariusza Skorupy, jest trudny do ustalenia i być może niemożliwy do ostatecznej oceny (Skorupa 2004, 54). Jednak Bohdan Baranowski pisał o łącznej wielkości jasyru rzędu miliona ludzi (Skorupa 2004, 54).

Historycy, geografowie, encyklopedyści dawnych wieków, charakteryzując Tatarów, dostrzegali, że uprowadzanie w jasyr stanowiło swoisty sposób na życie tej nacji. I tak w *Nowych Atenach* Benedykt Chmielowski, kiedy opisywał „Tartarię Mniejszą”, a w tym „geniusz i życia proceder Tatarów”, podkreślił związek poddanych chanów z Turcją („są to myśliwcy Turków”) (Chmielowski 2018, 458), ich szczególną „pracę” na rzecz mieszkańców Wielkiej Porty: „oblowem ich [Turków – R.R.] i siebie żywiący. Często zabiegając w sąsiednie kraje. Na czambułach wiele mil umieją upaść, napaść i zrabować” (Chmielowski 2018, 458). Podczas grabieżczych wypraw pożądany łup stanowił jasyr, zwłaszcza „chłopięta i dziewczęta urodziwe” (Chmielowski 2018, 459). Taka zdobycz i jej sprzedaż pozwalały na wzbogacenie się: „niejeden (...) kozuch zrzuca, porządne wdziewa suknie; salaż zamienia na dworek” (Chmielowski 2018, 459).

O handlu niewolnikami, prowadzonym na szeroką skalę przez lud zamieszkujący „Tartarię Mniejszą”, szczególnie „Krymeę”, informował też czytelników Władysław Łubieński w dziele geograficznym *Świat we wszystkich swoich częściach większych i mniejszych (...) geograficznie, chronologicznie i historycznie okryślony*: „handle wielkie mają z ludźmi, których sprzedają Turkom, Arabom,

Żydom, Grekom, Armenom przyjeżdżających tam kupować ludzi” (Łubieński 1740, 503). Z kolei Adam Naruszewicz w rozprawie historycznej, poświęconej działalności Jana Karola Chodkiewicza, podkreślił pewną stałość, niezmienną w sposobie zachowania się tatarskich agresorów: „tatarskie mrowiska rozpiechły się na zwyczajne morderstwa i jasyry” (Naruszewicz 1781, 392).

Uprawianie ludzi w niewolę jako stały proceder, trwający przez wieki, stało się tematem podejmowanym – oczywiście z różnym natężeniem – przez wielu pamiętnikarzy siedemnastego wieku, kiedy to najazdy tatarskie okazały się szczególnie dotkliwe: nasiliła się ich częstotliwość i zasięg. Memuaryści opisywali okoliczności zagarniania w jasyr, podawali liczby porwanych, ich pochodzenie społeczne, ale też pisali o (często skutecznych) działaniach wojskowych, mających na celu odbicie „plonu” z rąk wroga, zanim ten opuścił polskie granice. Jednocześnie niektórych dokumentalistów katastrofalność dla społeczeństwa destrukcyjnej działalności Tatarów skłaniała do refleksji nad tym, jak władza radziła sobie ze zmniejszeniem cierpienia mieszkańców Rzeczypospolitej i ograniczeniem zagrożenia ze strony okrutnych najeźdźców¹. Do poczynań państwa pamiętnikarze najczęściej odnosili się krytycznie, podkreślali brak wystarczającej obrony militarnej. I tak Zbigniew Ossoliński pod rokiem 1618 zrelacjonował napad tatarski, którego skutkiem były „srogie szkody i splądrowania” (Ossoliński 1879, 93), a także uprowadzenie „niezmiernego plonu” (Ossoliński 1879, 93). Według pamiętnikarza wróg grasował swobodnie „nie widziawszy szabli dobytej” (Ossoliński 1879, 93). Podobnym sformułowaniem posłużył się dokumentalista, kwitując stan obronności ziem polskich rok wcześniej – podczas ataku „pogan” w 1617 roku: wówczas również grabieżcy zniszczyli Wołyń „nie widząc dobytej broni” (Ossoliński 1879, 61).

Takie same obserwacje jak Ossoliński poczynił, tym razem w odniesieniu do drugiej połowy wieku siedemnastego, Mikołaj Jemiółowski: w 1675 roku Tatarzy „ludzi nieznośną rzecz (...) zabierali, ni skąd na się nie mając odporu. (...) Oplakana była natenczas tych osobliwie krajów kondycja, a stąd najżałośniejsza, że nieprzyjaciel tak głęboko brodził i nigdzie nie uznał wstępu” (Jemiółowski 2000, 436). Z kolei Joachim Jerlicz, opisując sytuację z 1676 roku (roku naznaczonym bitwą pod Podhajcami), pisał o tatarskim poczuciu pełnej bezkarności, spustoszeniu kresów jeszcze w czerwcu (do starcia podhajeckiego doszło – przypomnijmy – w październiku), kiedy to

¹ Zagadnienie to nie stanowiło dotychczas przedmiotu obserwacji badawczych.

„orda podpadła pod Zbaraż i Wiszniowiec, które bardzo wiele ludzi w polach pozabierali, którzy orali, drudzy siali. Powiedziano i rachowano, że samych gospodarzy oprócz żon i dzieci, i czeladzi 8064 wzięto dusz” (Jerlicz 1853, 117). Jednocześnie diarysta dał wyraz oburzeniu, ponieważ Tatarzy „cało uszli ku domom pogańskim, bezpiecznie sobie postępując jako w domu” (Jerlicz 1853, 117).

Ossoliński zaś mówił wręcz o „opuszczeniu Rzeczypospolitej” (Ossoliński 1879, 94). I znów trudne położenie państwa i brak obrony („więcej nas do uciekania, aniż do obrony ojczyzny gotowało się”) (Ossoliński 1879, 94) pamiętnikarz wiąże z konsekwencjami w postaci ogromnego jasyru: „Napładrowawszy się tedy do woli i niewypowiedzianym plonem nasyciwszy się, niezbędni pogańcy z wielką sławą swoją odeszli do domów” (Ossoliński 1879, 94).

Często autorzy pamiętnikarskich zapisków oburzali się na łatwość, z jaką poddani chanów pustoszyli Polskę, porywali jej obywateli do niewoli, co stanowiło pochodną niedostatecznej ochrony wojskowej ziem nadgranicznych. Podczas najazdu w 1615 roku wróg ze Wschodu przeszedł przez „ukrainne województwa, nie dobywszy broni swojej” i wycofał się do Wołoch „z niezliczonym plonem” (Ossoliński 1879, 49). Także jesienią 1667 roku – jak rejestruje Jerlicz – uprowadzili dużą liczbę brańców. Brak oporu ze strony polskiej spowodował, według diarysty, skrajne rozzuchwalenie się łupieżców, którzy rychło powrócili po nowe zdobycze i „nigdy tak bezpiecznie jako teraz nie byli sobie poczynali” (Jerlicz 1853, 120). Opisana sytuacja wywołała też sarkastyczny komentarz Jerlicza, który twierdził, że po łupy, zdobywane bez wysiłku i bez ryzyka, wyruszyli nawet ci Tatarzy, którzy nie przedstawiali żadnej wartości bojowej (ze względu na stan zdrowia i wiek): „złe i dobre, ślepe i chrome, jak na grzyby do Polski pośpieszyli się” (Jerlicz 1853, 120). Informacje tutaj zawarte są przesadzone. Jednak ta przesada miała określony cel: krytykę władzy, która zawiadła, nie potrafiła bowiem zapewnić bezpieczeństwa mieszkańcom kresów.

Również Jemiółowski narzekał na bezkarność tatarskiego agresora w „pozyskiwaniu” jasyru, przypominał, że kiedy Tatarzy w 1676 roku „w same Zielone Świątki” najechali Wołyń i „siła w niewolą nabrali” (Jemiółowski 2000, 455) – nie napotkali wówczas oporu. Tym samym swoiście zachęceni, pewni siebie najeźdźcy natychmiast powrócili „i siłę ludzi rozmaitych w niewolą zabrali” (Jemiółowski 2000, 456).

Ostrego wydzwisku nabral też przytoczony przez Ossolińskiego opis reakcji Tatarów na łatwość, z którą mogli grasować na ziemiach Rzeczypospo-

litej. Według pamiętnikarza sami wrogowie okazywali Polakom lekceważenie, kpiłi nawet z króla. Przyczyną tatarskiego triumfalizmu stało się zdobycie potężnego jasyru w roku 1615.

car tatarski (...) posłał był (...) jednego więźnia (...) do króla naszego z listem, oznajmując mu o tym tak wielkim szczęściu swoim, że mając do dwakroć sto tysięcy wojska swego, każdemu z nich dostało się na szablę po siedmi więźniów, upominając, aby się od niego wojować uczył i przesydzając prosił, żeby nie miał za złe, obiecując się drugi raz poprawić lepiej (Ossoliński 1879, 50).

Na aspekt ośmieszenia ojczyzny w oczach wroga zwrócił uwagę również Jerlicz. Tym razem jednak nieprzyjaciel szydził nie z władcy, a z kadry dowódczej polskich wojsk, której błędy i zaniedbania doprowadziły do uprowadzenia wielu ludzi: „około Owrucza, Podola, na Wołyniu i gdzie indziej narachowano ośmset i kilkadziesiąt, których zagnali do ordy” (Jerlicz 1853, 178). Sami Tatarzy, jak chce diarysta, odnotowali z zadowoleniem swój sukces: „Tatarowie na rejestrze spisawszy, podali [liczbę brańców – R.R.], śmiejąc się abo urągając z postępków i ospałości a niedbalstwa starszych wodzów naszych wojskowych” (Jerlicz 1853, 178). Uwagi autora *Latopiśca*, dotyczące tatarskich kpín z polskich dowódców, stanowią fragment dłuższego wywodu diarysty, w którym dotkliwej krytyce poddał postępowanie hetmanów. Zarzuty Jerlicza odnoszą się do rozpasania obyczajowego i materialnego hetmanów: „jedno o intratach myśleć, majątności kupować, jeść, pić, skakać, szprynce wyprawować, spać długo” (Jerlicz 1853, 177–178), co prowadzi do zaniedbywania obowiązków wojskowych: „ospałość i niedbałość przełożonych (...)” (Jerlicz 1853, 177) i niechęci do porzucania wygodnego życia: „Ciężko drugiemu od młodych żonek (...) rozłączać się, na wojnę jechać (...), lepiej siedząc w Warszawie przypatrywać się w zwierciadła i strojom cudzoziemskim, perukom (...) aniżeli bronić ojczyzny” (Jerlicz 1853, 178). Lekceważenie powinności militarnych przez hetmanów w sposób oczywisty skutkuje – według rejestratora zdarzeń – cierpieniami obywateli Rzeczypospolitej, tysiącami porwanymi w jasyr: niepowstrzymywani Tatarzy „łapią ludzi, biorą nędznych w niewolę pogańską” (Jerlicz 1853, 177).

Ponadto Jerlicz snuje refleksję nad zależnością między nagannym sposobem życia hetmanów a niewolą, odwołuje się do funkcjonującego w dobie staropolskiej mitu rycerskich przodków (Malicki 1982, 95–96), pełnych poświęcenia dla ojczyzny, walecznych wojowników, którzy czynili życie współobywateli bezpiecznym i, co ważne z naszego punktu widzenia, wol-

nym od plagi jasyru: „za poddanych się zastawiali i zabijać się dawali, w niewolę pogańską wieść nie dopuszczali” (Jerlicz 1853, 179). Pozostając w kręgu wskazanego mitu, pamiętnikarz zestawia surowe życie (Szczerbicka-Ślęk 1973, 38–45) dawnych polskich wodzów ze współczesnymi dowódcami, którzy odeszli od ideału. Opis jest dodatkowo uwznioślony przez charakterystyczne dla aksjologii staropolskiej porównanie do bohaterów antycznych (zarówno historycznych, jak i mitologicznych): „Nie stało Herkulesów, Scypionów, Hektorów ani sławnych Hannibalów, ani też w Polsce, którzy by żonek nie pilnowali, ale o suchym chlebie dobrze się bijali, na wojłokach się przespiali, w karetach na wojnę nie jeździli (...)” (Jerlicz 1853, 179). W wywodzie tym dochodzi także do głosu, utrwalona w myśleniu dawnym, konfrontacja czasów obecnych z zamierzchłymi: to terażniejszość była „zepsuta”, przeszłość zaś gloryfikowana (Szczerbicka-Ślęk 1973, 47). Co jednak charakterystyczne i interesujące, autor *Latopiśca* uczynił niezdolność do ochrony ludzi przed niewolą tatarską kryterium oceny współczesności – w przeciwieństwie do czasów przeszłych, prawidłowo funkcjonujących pod tym względem. Autor diariusza chwalił minione lata, przywołał konkretne nazwiska „nieospalych” (Jerlicz 1853, 180) rodów: Granowskich, Sieniawskich, Ostrogskich, Wiśniowieckich i Zamoyskich, zaś całe zło współczesności postrzegał w przedstawicielach Potockich, hetmanów wielkich: Mikołaja i Stanisława (Rewery). I tym razem w odniesieniu do tych ostatnich pojawia się znamieny komentarz na temat ich nieudolności dowódczej: z tego powodu „niejeden ordę nawiedził (...)” (Jerlicz 1853, 180).

W zjawisku niewoli tatarskiej Jerlicz widział niewątpliwie istotny problem i zarazem swoisty probierz dla funkcjonowania Rzeczypospolitej, skoro według tego właśnie wyznacznika oceniał nie tylko dowódców wojsk, ale nawet samego króla. Otóż diarysta odnotował abdykację Jana II Kazimierza, którego zresztą sarkastycznie nazwał: „Kazi-Pokój”, a jego panowanie osądził z perspektywy doli ludzkiej – ciężkiej z przyczyny niewłaściwych rządów: „nie masz czego żałować, niejednego zabito, niejednego do ordy pognano, niejednego kaleką uczyniono” (Jerlicz 1853, 134). Niewola współtworzy tu katalog nieszczęść dotyczących obywateli źle zarządzanego i bronionego kraju, za co odpowiedzialność ponosi – w ocenie kronikarza wypadków dziejowych – sam władca.

Niechętny z kolei Stanisławowi Żółkiewskiemu Zbigniew Ossoliński w swoim memuarze uczynił sprawą wstydliwą dla hetmana fakt, iż ten nie potrafił w żaden sposób przeciwdziałać napaści Tatarów pod wodzą Kantymira w 1618 roku, co także skutkowało jasyrem: „wpadł murza Kantymir

przez Wołochy i podkurzywszy panu hetmanowi pod nos pod Rohatynem, srogie szkody i splądrowania (...) na Pokuciu uczynił i z niezmiernym plonem, nie widziawszy szable dobytej, nazad do Wołoch się wrócił, nie bez drugiego rychłego wrócenia, co i było” (Ossoliński 1879, 93). Pamiętnikarz ponownie zarzucił Żółkiewskiemu nieudolność, opisywał zdarzenia, które nastąpiły w roku kolejnym. I tym razem, jak surowo ocenia Ossoliński, „pan hetman nasz (...) przepuścił sromotnie Tatarzyna, (...) z wielkim plonem (...)” (Ossoliński 1879, 103).

Błędami w postępowaniu Żółkiewskiego, jak również niezgodą i niesubordynacją magnatów przybyłych ze swoimi oddziałami na zgrupowanie wojsk pod Oryninem w 1618 roku, tłumaczy z kolei Samuel Maskiewicz porażkę polską, kiedy to nie podjęto ostatecznej bitwy, a – jak dosadnie notuje pamiętnikarz – „nasi nie jako rycerscy ludzie, ale baby właśnie, albo raczej kurwy, z obozu nie śmiały żaden wystąpić do nich” (Maskiewicz 1961, 211). Ta skrajna reakcja była zapewne spowodowana tragicznymi efektami braku działań wojska polskiego. Otóż w ręce tatarskie wpadła znaczna liczba brańców, wielu pochodzenia szlacheckiego, co dokumentalista skreślił w dramatycznych słowach:

Nieslychana! ach! i żalosa nowina do obozu mężom o zabranii żon, dzieci, synom ojców, matek, braci, sióstr przyniesiona, żalońiejsza sowito i niewypowiedzianie, kiedy oczyma swymi patrzali z obozu na nie, ano nieprzyjacieli pędzi, prowadzi ciężko narzekających, a o ratunek tylko Boga samego wołających, w nieznośną niewolę (...) i tak włos mu [nieprzyjacielowi] z głowy nie spadł, ze wszystkim plonem i dobytkiem uszli cało (Maskiewicz 1961, 211).

Maskiewicz wpisał się tu w ogólną falę krytyki, która spadła na Żółkiewskiego po bitwie oryńskiej (Skorupa 2004, 214).

Niektórzy staropolscy pamiętnikarze postrzegali zjawisko niewoli jako konsekwencję przegranych, kluczowych w losach państwa bitew. I tak Ossoliński opisał bitwę pod Cecorą (1620) i jej oplakane rezultaty. Zarówno strona turecka, jak i tatarska wzięły do niewoli wielu (i to znaczących) rycerzy: „Skinderbasza [Iskander pasza – R.R.] przedniejszych więźniów dostawszy, z wielkim tryumfem do Teginy się wracał”, zaś „Galga [Dewlet Girej – kałga – pierwszy dygnitarz tatarski po chanie (Pajewski 2003, 64) – R.R.] ostatek więźniów, paniąt zacnych i rycerzów kosztownych (...) nałapawszy, do Białogrodu z sobą wszystkich zawiódł na nieoszacowane okupy” (Ossoliński 1879, 113). Co gorsza, niezadowoleni z podziału jeńców Tatarzy do

konali bezpośrednio po bitwie cecorskiej pustoszącego najazdu i ruszyli na rozbój niemal niebronionego kraju (Skorupa 2004, 235), zagarnęli obfity jasyr: „chodzili swobodnie głęboko w ziemię, niezliczonym plonem się obciążając” (Ossoliński 1879, 113).

Kilkadziesiąt lat później, po klęsce pod Kamieńcem (1672), Tatarzy również masowo brali ludność cywilną w jasyr: „wielką wielkość ludzi szlacheckich i pospolitych (...) nabrali” (Jemiolowski 2000, 404). Tym razem jednak znalazł się obrońca – hetman Jan Sobieski. Pod jego dowództwem, jak przypomina Jemiolowski, pod Niemirowem i Kaluszem „niewolnika na kilka tysięcy odgromiono” (Jemiolowski 2000, 405). Jan Dziegielewski, współczesny edytor *Pamiętnika* Jemiolowskiego, podał, że podczas całej wyprawy na czambuły wojska Sobieskiego odbiły czterdzieści tysięcy brańców (Jemiolowski 2000, 405), co oczywiście daje wyobrażenie o skali tatarskich poczynaniach. Dodajmy, że w swoich obronnych taktykach był on właściwie osamotniony. Król Michał Korybut Wiśniowiecki nie był mu przychylny; Sobieski nie mógł też liczyć na pomoc pospolitego ruszenia – szlachta nie spieszyła się do walki, a w końcu zawiązała konfederację gołabską przeciwną hetmanowi (Pajewski 2003, 140–141; Podhorodecki 2010, 94–98).

W niniejszym szkicu zwrócono uwagę na jeden aspekt widoczny w wypowiedziach pamiętnikarzy siedemnastego stulecia – na mankamenty w funkcjonowaniu obronności państwa, które wiodły do ludzkiej gehenny, za jaką niewątpliwie należy uznać jasyr. Memuaryści podnosili kwestie złego zarządzania w dziedzinie wojskowości: winą obarczali samych władców, a hetmanom i wyższym dowódcom zarzucali nieudolność; dostrzegali także zgubną inercję w zakresie ochrony granicy południowo-wschodniej. Niewłaściwe sprawowanie pieczy nad bezpieczeństwem obywateli było też, według relacji pamiętnikarskich, pochodną zepsucia moralnego ówczesnych elit rządzących: egoizmu, zmaterializowania, nadmiernego zainteresowania życiem towarzyskim i rozrywkowym. Te ostre, sformułowane z pewną przesadą sądy, a nawet rozgoryczenie pamiętnikarzy, wynikały niewątpliwie z ogromnej dokliwości permanentnych, wręcz nieuchronnych w swej regularności napałów tatarskich. Na szczęście jednak, co także pojawiało się w licznych relacjach pamiętnikarskich, nie brakowało heroicznych i skutecznych działań wojskowych mających na celu zarówno zapobieganie tatarskim grabieżom, jak również – odbijanie porwanych. To jednak stanowi już przedmiot odrębnych rozważań. Osobnym problemem jest także to, jak omawiane przekazy memuarystów odzwierciedlały opinie ówczesnego społeczeństwa polskiego na temat nacji tatarskiej, powszechnie wtedy postrzeganej przez pry-

zmat barbarzyństwa. W tym miejscu warto zasygnalizować, że wizerunek Tatarów jako dzikiego barbarzyńcy, zdeterminowany niezwykle trudnymi doświadczeniami mieszkańców Rzeczypospolitej, kształtował się już wcześniej niż w wieku siedemnastym (Urbański 2007, 197–285).

Bibliografia

- Chmielowski B., 2018, *Nowe Ateny*, t. 2, Warszawa.
- Frycz Modrzewski A., 1953, *Dzieła wszystkie*, t. 1, Warszawa.
- Jemiolowski M., 2000, *Pamiętnik dzieje polskie zawierający (1648–1679)*, Warszawa.
- Jerlicz J., 1853, *Latopisiec albo Kroniczka Joachima Jerlicza*, Warszawa.
- Korolko M., 1991, *Humanista niezłomny – Andrzej Frycz Modrzewski*, w: Grzeszczuk S., red., *Pisarze staropolscy. Sylwetki*, t. 1, Warszawa.
- Łubieński W., 1740, *Świat we wszystkich swoich częściach większych i mniejszych (...) geograficznie, chronologicznie i historycznie określony*, Wrocław.
- Maciej z Miechowa, 2016, *Polskie wypisanie dwojg krajiny świata, którą po łacinie Sarmatią zową*, Poznań.
- Malicki J., 1982, *Mity narodowe. Lechiada*, Wrocław.
- Maskiewicz S., 1961, *Pamiętniki*, Wrocław.
- Miaskowski W., 1985, *Wielka legacja do Turcji w 1640 r.*, Kraków.
- Naruszewicz A., 1781, *Historja Jana Karola Chodkiewicza*, t. 2, Warszawa.
- Ossoliński Z., 1879, *Pamiętnik*, Lwów.
- Pajewski J., 2003, *Buńczuk i koncerz. Z dziejów wojen polsko-tureckich*, Poznań.
- Pelc J., 1994, *Literatura renesansu w Polsce*, Warszawa.
- Podhorodecki L., 2010, *Jan III Sobieski*, Warszawa.
- Skorupa D., 2004, *Stosunki polsko-tatarskie 1595–1623*, Warszawa.
- Szczerbicka-Ślęk L., 1973, *W kręgu Klio i Kalliope. Staropolska epika historyczna*, Wrocław.
- Urbański R., 2007, *Tartarorum gens brutalis. Trzynastowieczne najazdy mongolskie w literaturze polskiego średniowiecza na porównawczym tle piśmiennictwa łacińskiego antyku i wieków średnich*, Warszawa.

Renata Ryba – dr hab., Instytut Literaturoznawstwa, Uniwersytet Śląski w Katowicach, Katowice, Polska.

Jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół zagadnień związanych z literaturą staropolską, zwłaszcza wiekiem siedemnastym, a tu – barokową epiką. Interesują ją też dziewiętnastowieczne nawiązania do epok dawnych. Publikacje książkowe: „Książę Wiśniowiecki Janusz” Samuela Twardowskiego na tle bohaterskiej epiki biograficznej w XVII wieku, Katowice 2000; *Literatura staropolska wobec zjawiska niewoli tatarsko-tureckiej*, Katowice 2014.

Kontakt: ryba.r@wp.pl